

Kazanie księdza arcybiskupa Stanisława Gądeckiego wygłoszone w poznańskiej katedrze podczas Eucharystii dziękczynnej po ostatniej sesji publicznej zamykającej proces diecezjalny Sługi Bożego ks. Ignacego Posadzego 6 maja 2009 roku:

Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca

Dzisiaj uczestniczyliśmy w ostatniej sesji publicznej zamykającej proces diecezjalny Sługi Bożego Księdza Ignacego Posadzego. W tej ważkiej dla Zgromadzenia i dla Kościoła katolickiego w Polsce, dla całej Polonii, dla jego Rodziny oraz w szczególności dla Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej i Sióstr Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej chwili, liturgia słowa zaprasza nas do rozważenia słów zaczerpniętych z *Mowy Pożegnalnej* Jezusa, przekazanej nam przez Ewangelistę św. Jana.

SYN OBRAZEM OJCA

W trakcie *Mowy Pożegnalnej* uczniowie zadają Jezusowi pytania. Do tego momentu - chociaż słyszeli Jego słowa i wiedzieli Jego dzieła - nie zrozumieli jeszcze istoty sprawy, że wierzyć w Chrystusa to samo, co wierzyć w Boga. Odpowiadając na pytania uczniów, Jezus przypomina im raz jeszcze, iż Syn jest wiernym obrazem Ojca: „Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca” (J 14,9).

Faktycznie, samego Boga, takiego jakim jest, nikt nigdy nie widział - uczy *Deus caritas est*. Jednak Bóg nie jest dla nas całkowicie niewidzialny, nie pozostał po prostu niedostępny dla nas. Bóg pierwszy nas umiłował, i ta miłość Boga objawiła się pośród nas, stała się widzialna. Bóg stał się widzialny: w Jezusie możemy oglądać Ojca.

W rzeczywistości istnieje wiele możliwości widzenia Boga. W historii miłości, którą opowiada nam Pismo Święte, Bóg wychodzi nam naprzeciw. Próbuje nas zdobyć, aż do Ostatniej Wieczerzy, aż do Serca przebitego na krzyżu, aż do objawień Zmartwychwstałego i wielkich dzieł za pośrednictwem których, poprzez działanie Apostołów, przewodził rodzącemu się Kościołowi.

Również w późniejszej historii Kościoła Pan nie był nieobecny. Zawsze na nowo wychodzi nam naprzeciw - poprzez ludzi, w których objawia swoją obecność. Przez Słowo, w Sakramentach, w sposób szczególny w Eucharystii. W liturgii Kościoła, w jego modlitwie, w żywej wspólnotce wierzących doświadczamy miłości Boga, odczuwamy Jego obecność i tym samym uczymy się również rozpoznawać Go w naszej codzienności (por. *Deus caritas est*, 17).

Interpretując słowa „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14,6), Ojciec Posadzy pisał: „Pomost między niebem i ziemią stanowi tylko krew Chrystusowa. Strumień tej krwi nie wysechł, on stale płynie i płynąć będzie aż do skończenia czasów. I tylko to, co w tym strumieniu zostało obmyte ze zmyły grzechowej, co w tym strumieniu pływa, co mu się daje unosić, przychodzi do niebieskiej Ojczyzny, do domu Ojcowskiego. Krew Chrystusowa płynie dalej od nieba ku ziemi i z ziemi ku niebu. Msza Święta jest uprzytomnieniem Ofiary krzyżowej, ona jest otwartą raną Boku Chrystusowego. Życie nasze jest trwałą Mszą z Ofiarowaniem, Przeistoczeniem i Komunią. I każda ofiara życia naszego jest również Mszą, z Ofiarowaniem, Przeistoczeniem i Komunią” (I. Posadzy, *Konferencje. Duchowość*, s.70).

SYN DROGĄ DO OJCA

Ale ten sam tekst dzisiejszej Ewangelii janowej dodaje ponadto słowa: „Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie” (J 14, 6). Słowa te świadczą o tym, że Jezus jest jedynym pośrednikiem na drodze do Boga. „Najgłębsza zaś prawda o Bogu i o zbawieniu człowieka jaśniej nam przez to objawienie w osobie Chrystusa, który jest zarazem pośrednikiem i pełnią całego objawienia” (*Dei Verbum*, 2).

Chrystus jest jedynym Zbawicielem wszystkich - uczy *Redemptoris missio*. Żydowskim władzom religijnym, które przesłuchiwały apostołów w sprawie dokonanego przez Piotra uzdrowienia chromego, odpowiada on: „Nie ma w żadnym innym zbawienia, gdyż nie dano ludziom pod niebem żadnego innego imienia, w którym moglibyśmy być zbawieni” (Dz 4, 12). To stwierdzenie skierowane do Sanhedrynu posiada znaczenie powszechne, gdyż dla wszystkich - Żydów i pogan - zbawienie może przyjść tylko od Jezusa Chrystusa.

Powszechność tego zbawienia w Chrystusie potwierdzona jest w całym Nowym Testamencie. Święty Paweł uznaje w Chrystusie zmartwychwstałym „Pana”: „A choćby byli na niebie i na ziemi tak zwani bogowie - jest zresztą mnóstwo takich bogów i panów - to dla nas istnieje tylko jeden Bóg, Ojciec, od którego wszystko pochodzi i dla którego my istniejemy, oraz jeden Pan, Jezus Chrystus, przez którego wszystko się stało i dzięki któremu także my jesteśmy” (1 Kor 8, 5-6). Paweł przeciwstawia się politeizmowi środowiska religijnego swoich czasów i uwypukla znamiennej cechę wiary chrześcijańskiej: wiarę w jedynego Boga i w jedynego Pana, posłanego przez Boga.

„Boga nikt nigdy nie widział, Ten Jednorodzony Syn [Bóg], który jest w łonie Ojca, o Nim pouczył” (J 1, 18; por. Mt 11, 27). W tym ostatecznym Słowie swego Objawienia Bóg dał się poznać w sposób najpełniejszy: powiedział ludzkości *kim jest*.

Chrystus jest jedynym pośrednikiem między Bogiem a ludźmi: „Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus, który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie” (1 Tm 2, 5-6; por. Hbr 4, 14-16). To Jego jedyne i powszechne pośrednictwo, bynajmniej nie stanowiąc przeszkody w dążeniu do Boga, jest drogą ustanowioną przez samego Boga i Chrystus jest tego w pełni świadomy. Jeśli nie są wykluczone różnego rodzaju i porządku pośrednictwa, to jednak czerpią one znaczenie i wartość wyłącznie z pośrednictwa Chrystusa i nie można ich pojmować jako równoległe i uzupełniające się (por. *Redemptoris missio*, 5).

UCZEŃ OBRAZEM I DROGĄ DO SYNA

Po swoim zmartwychwstaniu Jezus obiecał uczniom: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1, 8; por. Łk 24, 49). Odtąd patrząc na Kościół, ludzie mają prawo nie tylko do tego, aby on mówił im o Ojcu, Synu i Duchu Świętym, lecz także, by im ukazywał Ducha Świętego.

I faktycznie Kościół czyni to z pomocą swoich świętych. Czyni zarówno przez tych, którzy zostali wyniesieni do chwały ołtarzy, jak i przez tych, którzy choć nie beatyfikowani ani kanonizowani, postępowali za Chrystusem i Jego Ewangelią; tych, którzy bez wahania i kompromisów przyjęli Chrystusa za fundament swojej egzystencji; którzy świętość uczynili programem swego życia (por. kard. José Saraiva Martins CMF, *Święci i świętość według Jana Pawła II*).

To oni ukazują, czym jest Kościół w swej najgłębszej istocie. Aby zrozumieć głębię duchową Kościoła, musimy spojrzeć na świętych. Są oni żywą apologią chrześcijaństwa. Bez ich trwałego świadectwa nauczanie Kościoła mogłoby zostać odebrane jako czysto ludzka ideologia, gdy tymczasem jest ono nauką na miarę życia, jakiego przykład daje sam Chrystus (por. J 14, 6).

Święci są nam bardzo potrzebni, szczególnie w tym czasie, gdy nie brakuje nam pokus, skłaniających nas do miernoty. Gdy mnożą się ludzie mali, bez talentu, bez zasad i bez problemów, ale za to odznaczający się dużym sprytem życiowym, posiadający nadzwyczajną zdolność wyjaławiania wszystkiego dookoła siebie oraz pomniejszania wszystkich wartości (por. J. Mirewicz, *Współtwórcy i wychowawcy Europy*, Kraków 1983, 75). W takiej atmosferze istnieje zawsze niebezpieczeństwo godzenia się na łatwe kompromisy, na rozwiązania nie całkiem zgodne z Ewangelią i w konsekwencji niebezpieczeństwo prowadzenia miernego życia chrześcijańskiego. Najskuteczniejszą odtrutką na tego rodzaju miernotę jest bez wątpienia świadectwo świętych.

Dzisiaj również w Polsce dostrzegamy zjawisko sekularyzacji. Jakie są jej przyczyny? Trzeba wspomnieć o dwóch wojnach światowych, które doprowadziły do głębokiego nihilizmu, o wpływie masonerii, o ruchach społecznych i ideologiach takich jak socjalizm, czy komunizm. Duże znaczenie miały też przemiany demograficzne i migracje wewnętrzne ze wsi do miast. To ostatnie zjawisko doprowadziło do upadku pewnego typu religijności naturalnej. Obecnie, w wielkich miastach, wszystko ma odniesienie do sfery ekonomicznej.

Znaczenie tych procesów nie jest wyłącznie negatywne. Spowodowały one to, że Kościół stał się bardziej tym, czym być powinien. W sytuacji sekularyzacji, jawi się on jako światło które powinno przenikać całą rzeczywistość. Stanie się tak wtedy, gdy chrześcijanie będą spełniać polecenie Chrystusa: „Miłujcie się tak, jak Ja was umiłowalem”. Chrystus umiłował nas w wymiarze Krzyża. Aby być zdolnymi do kochania nieprzyjaciół, tak jak On to uczynił, nasza wiara musi wzrastać, musi stawać się dorosłą. Wobec sekularyzacji trzeba wrócić do modelu apostołskiego, który wychodzi od żywej wspólnoty, która daje znaki miłości i jedności (por. Kiko Argüello, *To Duch Święty odnawia Kościół*, KAI 7.04.2009).

Prawdziwymi reformatorami są tylko ludzie święci. Jedynie od nich bierze początek prawdziwa rewolucja, decydująca przemiana świata. „W Kościele nie da się nic zreformować zwykłymi środkami. Kto by zamierzał reformować Kościół tymi samymi środkami, co społeczeństwo doczesne - poniesie nie tylko klęskę, ale znajdzie się nieomylnie poza Kościołem. Znajdzie się poza Kościołem jeszcze przedtem, nim go ktokolwiek z tego Kościoła wykluczy; drogą jakiegoś tragicznego fatalizmu sam siebie wyklucza. Reformuje się Kościół tylko wtedy, kiedy się za Kościół cierpi. Reformuje się błędy Kościoła, mnożąc przykłady jego najbardziej heroicznych cnót. Nie wszyscy dzisiaj o tym pamiętają, dlatego tak dużo marnuje się dzisiaj talentów, energii, gorliwości oraz łaski na walkę z urojonym lub nawet rzeczywistym złem, prowadzoną niecierpliwie z nienawiścią i pogardą dla ludzi i struktury Kościoła” (por. J. Mirewicz, *Współtwórcy i wychowawcy Europy*, Kraków 1983, 242). Stąd każde wielkie odrodzenie chrześcijaństwa zawsze poprzedzał powrót do ewangelicznej świętości, zapoczątkowany i propagowany przez świętych.

„Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni” (J 14,12). Pochylając się nad dziedzictwem Księdza Ignacego Posadzego widzimy w nim człowieka, który - zgodnie z zapowiedzią Zbawiciela - w czasach niemożności, przemierzając różne kontynenty, czynił „większe rzeczy” dla Polonii. Widzimy

w nim ojca szukającego polskiego emigranta na wszystkich kontynentach. Przełożonego, który rozpaliał serca swoich współbraci do pełnego oddania się w posłudze kapłańskiej i zakonnej. Kapłana, który przykładem własnego życia uczył modlitwy i nią obdarzał. Człowieka Bożego ukazującego jak należy do końca zawierzyć, z czego czerpać nadzieję i jakiej służyć miłości. Jan Paweł II w telegramie kondolencyjnym po śmierci Księdza Posadzego nazwał go: „człowiekiem ukształtowanym przez łaskę, który głęboko wpisał się we współczesne dzieje Kościoła w Polsce, człowiekiem wiary, kontemplacji i apostołstwa”.

Wyniesienie Ojca Ignacego do chwały ołtarzy będzie jeszcze jednym, wyraźnym znakiem troski Kościoła o zbawienie każdego człowieka, a w szczególności polskiego emigranta, który emigrując bardzo często znalazł chleb, ale zagubił duszę.

ZAKOŃCZENIE

Kończę nasze dzisiejsze zamyślenie nad drogą świętych, jaka objawiała się w życiu i śmierci Sługi Bożego, ks. Ignacego Posadzego parafrazą dzisiejszego psalmu międzylekcyjnego:

*Niebiosa głoszą chwałę Pana swego,
nieboskłon dzieło Jego rąk odsłania,
wieści z dnia do dnia, z nocy w nocie biegną,
rzecz jest nazwana i bez nazywania.*

*Głosu nie słyhać, więc nie jest to mowa,
słowa nie znaczą, więc to nie są słowa,*

*Pan - skała moja, druh mój, odkupiciel,
stworzył mię, zbawił i skazał na Życie.*

(Ps 19; *Psalmy Dawida*, przeł. Bohdan Drozdowski)

Abp Stanisław Gądecki